

Szaleńcem jesteś **ty** czy **ja**? Oboje? Cóż... Z pewnością każdy z nas.

## Rozdział 1 - Codziennosc

### Cytat:

*Nagijczyk wyciągnął z wewnętrznej kieszeni marynarki strzykawkę. Wstrzyknął jej zawartość ciężko rannemu. Ten zasnął. Przynajmniej na chwilę ból zniknie, a co potem zrobi z nim wywiad tego nie wiedział.*

~

### Sanbetsu, siedziba Optimy

Ogłuszający huk grzmotu wstrząsnął niebem - tak donośny, że zdawało się, iż burza szaleje wewnątrz pokoju. M. otworzył oczy i zobaczył okno kołyszące się tam i z powrotem oraz błyskawicę uderzającą w jeden z licznych piorunochronów. Zerknął na budzik - była trzecia piętnaście. Warcząc wyszarpnął skręta z papierośnicy i odpalił od przystawionego mu ognia. Dopiero wtedy zorientował się, że nie jest sam.

- Jestem wojskowym psychologiem, panie Mai - odpowiedział spokojnym głosem szczupły mężczyzna w czarnym prochowcu na zabójcze spojrzenie szefa Optimy. - Wzywał mnie pan, więc wszedłem.

- Na swój sukces pracowałem własnymi siłami gnoju i uważałem, że nic złego mi się nie przytrafi. Masz mi powiedzieć co z tym debilem, jak mu tam... Mroczek? Smoczek?

- Shadow - podpowiedział uprzejmie gość.

- Może i tak. Takiego niekompetentnego debila nie spotkałem nigdy w całym zasranym życiu. Jak coś palnie Nag...

Ignorując wywód gospodarza i jego groźące wymachiwanie palcem, psycholog nalał sobie herbaty.

- Niech się pan nim nie przejmuje. Shadow to jest proste urządzenie, tam nie ma się co zepsuć. Był u nas na badaniach i stwierdziliśmy mu więcej uszkodzeń psychicznych niż wytrzymałby największy twardziel. Nie złamią go. Szybciej bym martwił się o tych, którzy się będą nim zajmowali.

- Więc twierdzisz... On jest szalony!

- Nazywanie Shadowa szaleńcem to obraza szaleńców. To zwykły zjeb.

### Nag. Dokładna lokalizacja nieznana

*Wygląda jak noc* - przemknęło mu przez głowę, gdy spojrzał w czarny otwór lufy. Nie zwyczajna noc, ale taka, jaką zwykle pokazują w horrorach - mrok, w którym czai się bestia. Nie potrzebował widoku żółtych ślepi, by wiedzieć, że one też tam są, choć teraz jeszcze przymknięte. Ale potwór czai się, czekając, aż uwolni go jedno szarpnięcie. Jedno jedyne pociągnięcie spustu.

Był przerażony, ale miał nadzieję, że tamci tego nie widzą. To tylko banda tchórzów. Gdzież im do niego, obrońcy uciśnionych?!

- Na to też nie zamierzasz odpowiadać w żaden sposób? - usłyszał szept stojącego przed nim Nagijczyka.

Nie odpowiedział. Stał dumnie wyprostowany ogniskując spojrzenie nieco powyżej głowy oprawcy.

Ten wzruszył ramionami.

- No skoro tak... - westchnął. I strzelił.

Przez ułamek sekundy agent czuł ból. Potem nagle pojawiło się oślepiające światło i uczucie, jakby chudł albo wiadł w przyspieszonym tempie niczym rośliny na filmach przyrodniczych. Ze zdumieniem odkrył, że jego ciało pada bezwładnie na ziemię, a on sam leci ku górze coraz wyżej i wyżej. Uniósł głowę i dostrzegł, że sufit stał się przezroczysty. Mógł przezeń zobaczyć niebo, chmury i... krążące myśliwce? Mechaniczne bestie miały się tam i z powrotem, a ich ruchy w niczym nie przypominały powietrznego tańca, o którym tyle się nasłuchiwał od starszych kolegów po fachu.

A potem mężczyzna zaczął spadać.

Mimo że jakaś wewnętrzna jego część ciągnęła ku górze ciągle wracał, odbijając się od nienaturalnych ścian. Za każdym z tych dotknięć czaiła się groza powrotu wspomnień z ostatnich chwil życia. Tortur, obelg, poniżenia. Cóż znaczy, że zachowywał się jak bohater, skoro nie może wyjść z tego pieprzone...

*Dusza nie powinna przeklinać* - upomniało go ukrytej w wierzącej, możliwe że i boskiej części sumienia.

*Pieprzony to nie przekleństwo* - sparowała cała reszta. - *Chcesz usłyszeć, jak przeklinam, to...* Wtem na myślowym oceanie pojawiła się wysepka. Przecież to oczywiste! Niewykonane zadanie. Tak zawsze dzieje się w filmach. Dusza nie idzie do nieba dopóki nie spłaci długów, nie pożegna się z żoną, nie zbuduje synowi domku na drzewie albo...

*Pit* - pomyślał nagle. - *Chodzi o Pita! Muszę mu się odplącić!*

~

- Nie mam już sił.

Młoda dziewczyna opadła na metalowe krzesło w pokoju hotelowym tak obskurnym, iż nawet karaluchy składały skargi w recepcji.

- Co on znowu zrobił?

- Bum bum bum bum bzzzzzzz

- Podoba mi się twój sposób narracji. Ale odpowiedz szczerze.

Ściana przesunęła się, ukazując ubranego w mundur nagijskiego żołnierza, który obwieścił krótkimi słowami

- Wybudził się.

I zniknął w korytarzu, zostawiając otwarte przejście.

- Pociął się mydłem.

- Że co proszę?

- Pociął się mydłem. Pracuję w tym zawodzie już kilka lat, wykańczałam cele torturami, narkotykami, hipnozą, podając serum prawdy czy stosując iluzję. Na niego to nie działa. Nic. Jakby skrzywienie jego umysłu przebijało każdą znaną nam metodę. Może jednak oddamy go naukowcom, niech wyciągną jego umiejętności i przemienią w te zombie...

- Cóż, gdyby nie było to tak bezdennie głupie, powiedziałabym, że to nawet sprytny pomysł.

~

- Znowu przyszedł ten pan - stwierdził z zapalem Shadow. - Siedzi na ławce naprzeciwko i gapi się w nasze okna.

- ...

Drgająca powieka była jedynym przejawem uczuć, jakie udało się wydobyć z pięknej pani psycholog.

- Jaki pan?

Yukio zamyślił się, po czym wyrecytował z pamięci:

- Ten skurwiony wielbiciel psych tyłków i właściciel najmniejszego fiutka w całym pieprzonym Nag.

- Czyli?
- Twój mąż. Opętany mąż.
- Masz coś jeszcze do powiedzenia?

Agent zamyślił się na chwilę.

- Dzieciaki robią gorsze rzeczy z byle powodu. Słyszałem, że w Kotii dziesięciolatek zastrzelił ojca, bo ten nie chciał mu dać kieszonkowego.

- Też był opętany?

Zapytała starając się rozgryźć rozumowanie tego dziwnego przypadku.

- Raczej zdesperowany. W „PBoyu” prezentowali zdjęcia Lady Bazooki. A on... No cóż. On po prostu miał naturę łowcy... No, może turysty na safari. W końcu za wszystko zapłacił.

Zrezygnowana wstała i potrząsając tyłkiem ruszyła do wejścia. Reakcja pana Yume? Chyba nie muszę tłumaczyć czemu gwizdał.

- Czego? - warknęła wbrew narratorowi psycholog.

- Wiesz jaki jest z wami problem? Ładne dziewczyny są jak wybory prezydenckie. Nieustanna walka między ładną, ale głupią głową a zajebistą, a nie myślącą dupą.

Plask.

~

- Muszę przyznać dzieciaku, że mi zaimponowałeś. Rzadko wzywają mnie do przypadków, od kiedy przeszedłem w stan spoczynku

- Więc jest pan najlepszy?

Uśmiech nie zlaził z twarzy Shadowa, mimo dzielącego go od psychologa metalowego stołu, na którym stał karabin.

- Dobry. Będziesz tak miły i powiesz mi, czego na tobie próbowali? - spytał przeglądając papiery.

- Pełen zestaw. Seks, używki, alkohol, papierosy, prochowce, cygara, detektywi, ciemne alejki, chińszczyzna podawana przez robota, fryzjerstwo i błędna wiedza na temat sportu. Do wyboru, do koloru.

Zaskoczony psycholog uniósł wzrok znad teczki.

- Zanim przystąpiłeś do służby dla Sanbetsu przechodziłeś jakieś testy?

- Tak panie prezesie, powiedzieli, że jestem zje.bany.

*Nie dziwię się* - przemknęło przez myśli psychologa. Szykowała się długa robota...

## Rozdział 2 - z nożem w sercu

### Cytat:

*Szykowała się długa, **ciężka** robota...*

~

*Znów ten głos. Słyszę go. Widzę jakieś obrazy, ale nie jestem w stanie zrozumieć, co one przedstawiają. I znów ten głos...*

*- Tak, on jest tak jakby warzywem, więc nie będziesz z nim miała większego problemu.*

*Psychiatrzy i psychologowie badają go co jakiś czas, próbują coś wyciągnąć, podobno był kimś ważnym, wiesz jak to ludzi nakręca. Także tego... Będziesz karmić i dawać mu leki. Ale myć go możesz tylko w obecności wyćwiczonego sanitariuszy. Potrafi stać się wyjątkowo niebezpieczny, jak na byłego biznesmena. Rzucił się już trzy razy na sanitariuszki. Ostro je sponiewierał... połamane żebra, złamana ręka, wybite zęby, odgryziony kawałek nosa... To niezbyt straszny*

wynik jak na miesiąc przebywania tutaj, ale uważaj, nie zapominaj, za co tu trafił! Zabił w szale kobietę, krzycząc, że musi ją uratować\*. Wyobraź to sobie: walił ją kamieniem po głowie i krzyczał, żeby uciekała. Kiedy przebywasz z nim w jednym pomieszczeniu na wszelki wypadek miej oczy dookoła głowy.

Zastanawiam się, o kim te głosy mówią. Spoglądam na swoje ręce i widzę, że nie mogę nimi normalnie ruszać. Owinięty jestem w jakąś białą substancję. No tak! Jak mogłem znów zapomnieć. Przecież jestem malutkim kokonem. Hi hi, ale będą mieli miny, jak zmienię się w motylka. Muszę tylko cierpliwie czekać.. cierpliwie czekać... cierpliwie czekać... A wtedy nastąpi Grzom.

### **Osiemnasta sesja terapeutyczna.**

**Cztery sesje po złamaniu pacjenta, który wysłał do szpitala psychiatrycznego zbyt wielu psychiatrów i przykuł do łóżka dużą liczbę doktorów i pielęgniarek.**

- Co myślisz o innych ludziach?
- W sensie czy mnie obchodzą?
- Można tak powiedzieć.

Szklanka z trunkiem uderzyła delikatnie w metalowy stół, wywołując fale w skali mikroskopijnej i przyciągając uwagę więźnia i pacjenta zarazem.

- Trudna sprawa. Ale... Myślę, że tak... Tylko nie pozwalam, żeby te urojenia mnie niewoliły... To znaczy, jestem *życzliwy i przyjacielski* jak wszyscy, ale – powiedzmy szczerze – każdy próbuje cię gdzieś, kiedyś, jakoś wyrolować. Trzeba uważać, panować nad sobą.

- Czy jest Ci nieprzyjemnie, kiedy musisz kogoś skrzywdzić?

Ciepły głos kołł nerwy, leczył duszę, poeta stwierdziłby nawet, że był niczym miód na cierpiące serce.

- No, czasami. Ale zwykle to tak, jakby... Och... - śmiech rozniósł się po sali. - A jakie to uczucie rozgnieść insekta?

### **Dziewiętnasta sesja terapeutyczna.**

- Agencie Shadow. Coś ty zrobił temu biednemu psychologowi, który tutaj wcześniej był? Twarde pytanie zawisło w powietrzu przed bawiącym się kajdankami więźniem.

- Co złego to nie ja - wymamrotał młody.

- SHADOW!

- Zaraz i pana wyprowadzą. I znowu zostanę sam jak palec, albo coś tam... Problemów rośnie stooo, samotność ciężki looos... *Przyjacielem mym bądź!*

Trzask drzwi obwieścił wyjście terapeuty.

### **Trzydziesta sesja terapeutyczna.**

- Ludzi od zawsze przyciągało to co zakazane, mroczne, tajemnicze i dzikie - zaczął spokojnie Shadow. - Strach przed nieznanym rodzi wrogości, fascynację... Dzisiaj już niewiele takich spraw pozostało. No w sumie... - Cichy, rzężący śmiech odbił się echem od wysokich ścian.

- W sumie? - drążył lekaż.

- Mamy tutaj przecież, w celach zbiorowych kanibali, nie? Akceptujemy ich, uznajemy za zwyrodnialców czy chorych. Ale zwykle ten problem „po prostu nie istnieje”, a już szczególnie w wysokorozwiniętych, „cywilizowanych” krajach, jakimi stały się Sanbetsu, Nag... - Odetchnął głęboko odchylając głowę i kierując wzrok w stronę niedostępnego, zaciemnionego sufitu. - Czasami po prostu ich się zabija. Czasami dochodzi do tak absurdalnych sytuacji kiedy kanibal, nie ten wymyślony, filmowy, lecz postać z krwi i kości, staje się osobą publiczną, a wręcz gwiazdorem. I zamykacie ich z takimi jak ja. Nawet nie wiem co ich do tego skłania... No właśnie, czego? Schorzenia? Zwyczaj? Zjawiska? Zdecyduj sam. Od kiedy mnie przenieśliście do tej placówki ja... Ja mam już dosyć tego więzienia. Dlaczego mi to robicie?

### Trzydziesta trzecia sesja.

- „Świerszczyk w klatce; Na ścianie.”

- Sam to wymyśliłeś?

- Nie. To tylko cytat. Powinieneś zacząć czytać.

Psychoterapeuta uśmiechnął się, powoli układając się wygodnie na krześle. Szykowała się kolejna, może ciekawa, a może nużąca opowieść więźnia.

- A skąd ci się wziął taki nastrój?

~

*To zabawne, że ludzie nie potrafią skorelować swych wspomnień i określić swej osoby. Jakimi wielkimi są ignorantami... To zabawne, że dopiero skrajne sytuacje, które powodują, że życie przebiega nam przed oczami potrafią nas zmusić do myślenia i spojrzenia prawdzie twarzą w twarz. Kim jestem? Dokąd zmierzam? Tego jeszcze nie wiem. Wiem natomiast, że moja istota jest fałszywa. Tak naprawdę mnie tu nie ma. Nie ma Shadowa, nie ma Yume, nie ma Yuki. Moje wspomnienia, mój **Cień**, który do tej pory uważałem za drogę, za zbawienie... Jest niczym innym jak fałszem, słabo napisanym dramatem teatralnym, niczym wyrwaną fragmentami z książek, w której dziury dawno wypaliły sens. Nic dziwnego, że mój umysł tworzył idee świata nieistniejącego, pełnego księżniczek do ratowania, lepszego, żeby tylko odwrócić moją uwagę od braku mojego istnienia. Sanbetsu, Nag... Odwieczna wojna. Czy to przez nich? Czemu moja głowa jest pełna fałszywych wspomnień? Gdybym chociaż mógł przyjrzeć się historii mojego życia, załedwie skrawka, zrozumiałbym tak wiele...*

*/Wyraziłeś życzenie poznania prawdy, tak?/*

*Kim jesteś?*

*/To nie ważne kim ja jestem, ale kim Ty jesteś. Chcesz poznać prawdę?/*

*Tak...!*

*/Całą prawdę?/*

*Tak...!*

*/No dobrze, spełnię twoje życzenie, twą wolę, chodź załedwie w ułamku. TYLKO W UŁAMKU. Inaczej świadomość koszmaru, mogłaby Cię zabić, Przyjacielu. Ale najpierw... Najpierw wydostańmy się z tej dziury./*

~

- Odpowiem Panu jutro, na kolejnej sesji, tylko proszę o jedno. Niech mnie przeniosą na jedną noc do izolatki. Jestem zmęczony i chcę się wyspać, a nie jestem w stanie, kiedy muszę się martwić o własną cnotę.

---

\*Oficjalny powód przetrzymywania Shadowa w specjalnym ośrodku.

### Rozdział 3 - naturalną barierą

#### Cytat:

*/Ale najpierw... Najpierw wydostańmy się z tej dziury./*

*/Matryca jest wszędzie./*

- Że co proszę?

*/Nie widziałeś tego filmu? Z tą blondynką... No... Nigdy nie miałem pamięci do nazwisk. Jakoś na B.../*

- Lady Bazooka?

*/Tak, to chyba ona. Ten film, gdzie ludzi więzili maszyny i byli w programie komputerowym.../*

- Czy próbujesz mi właśnie wmówić, że jestem w programie komputerowym?

*/Próbuję ci wyjaśnić, że wiele rzeczy dzieje się za kulisami i normalni śmiertelnicy nie mają do nich dostępu./*

- Dzięki. Jestem owcą prowadzoną na rzeź? Jak ty się właściwie nazywasz. I skoro znasz prawdę... To jak ja się nazywam?

*/Możesz mnie nazywać narratorem, albo prorokiem, jeśli tak bardzo ci zależy na nazwie. A ty... Nie nazywasz się. Tak po prostu. Jesteś jedynie Cieniem. Powłoką na wyobrażenia i myśli ludzi, którzy Cię stworzyli. Czymś co powstało przez zachciankę istot z kulis i jest błędem systemu. Cieniem, skazą, plamą na idealnym świecie, perfekcyjnie ułożonym planie. Wybrańcem i Niechcianym. Pseudonim Shadow idealnie do Ciebie pasuje./*

Chłodny strumień spływał mu po plecach, kreśląc nowe ścieżki na wybladłej, wymęczonej skórze. Wrzeszczące rany wysyłały impulsy elektryczne do zmęczonego mózgu alarmując o krytycznym stanie organizmu. Więzień powoli ruszył przed siebie brodząc po kostki w wodzie, ignorując pieczenie jakie wywoływała męcząc bosa stopy. Szaleńczy śmiech zagłuszony grzmotem sprawiał wrażenie dualności.

## **Wcześniej.**

- Ma Pan może papierosa?

Dyżurujący psychoterapeuta bez słowa podsunął pytającemu paczkę. W momencie, gdy ten wyjął już z niej jednego, podsunął mu pod nos ogień z zapalniczki.

- Dziękuję, tego mi właśnie brakowało.

Huk tłuczonego szkła, pochodzący od rozbitej papierośnicy poniósł się korytarzami z echem.

- Ja, Pan, jak?! - wykrzyczał lekarz, rejestrując, że jest przypięty kajdankami do nogi stolika, który z racji bezpieczeństwa dokręcony był mocno do podłogi.

Shadow zaciągnął się mocno z uśmiechem.

- Nie zauważył Pan, że macie niesamowite braki w załodze? Szczególnie niebezpiecznych więźniów powinno eskortować przynajmniej dwóch strażników, każde dziecko to wie.

- Ale kajdanki...!

Były pacjent, a zarazem więzień ośrodka uśmiechnął się jedynie. To była bułka z masłem, biorąc pod uwagę, że wychwycenie ruchu miał we krwi.

- Na następny raz radzę się zabezpieczyć czymś lepszym, niż mechanicznymi modelami. Życzę miłego dnia.

## **Teraz.**

Podszedł powoli z dumnie uniesioną głową w stronę bramy, pilnowanej przez jednego tylko, niezachwyconego zresztą nocną zmianą w deszczu, strażnika.

- Stać! - wykrzyknął, najwidoczniej dumny z dobrego wypełniania swego obowiązku mimo nawałnicy, jaka powoli nadciągała. - Kto idzie!

- Spokojnie kolego... - mruknął jedynie Shadow, uśmiechając się miło do człowieka. - Chcę tylko wyjść.

- Kim jesteś? Skąd idziesz? I dokąd zmierzasz?

- Jestem wędrowcem - rzekł. - Idę stamtąd - wskazał kciukiem za plecy. - A gdzie zmierzam, mógłby pytać tylko ostatni matoł.

Błysnęła stal dwóch metalowych pistoletów, ale jeden tylko zdążył wypalić. Młodzieniec począł przeskakiwać nieszczęśnika, uprzednio zaopatrując się w jego płaszcz i buty. Wreszcie, znajdując

klucze, podszedł do bramy, która bezproblemowo otworzył.

- Narratorze?

/Tak Cieniu?/

-Nic - powiedział Shadow uśmiechając się pod nosem. - Chciałem się tylko upewnić, że jesteś.

Nadszedł czas na drogą. Przemieszczanie się na nagijskim terenie ułatwiło jednak niewydanie listu gończego za zbiegłym agentem (a jedynie wysłanie za nim małej grupy żołnierzy\*), który mógłby być punktem zapalnym do wojny Sanbetańsko-Nagijskiej, która byłaby jedynie efektem napięć wywołanych między tymi państwami, a spowodowanych nieudolnymi próbami wprowadzenia pokoju. Dla samego agenta, który chciał po prostu wrócić do domu i dowiedzieć się więcej o lukach i sprzecznościach w swojej pamięci niewiele to znaczyło.

Świat wszakże nie jest instytucją zajmującą się spełnianiem życzeń.

*Wszystkie zbiorowości ludzkie składają się z jednostek, które różnią się między sobą. Różnią się wzrostem, kolorem skóry, barwą włosów i oczu, a także tuszą i stopniem podatności na choroby; różnią się płcią i wiekiem; zdolnościami i umiejętnościami; także rozmiarami majątku, zakresem władzy i poziomem wykształcenia. Jedne z tych różnic mają pochodzenie biologiczne - płeć, wiek, kolor oczu, inne zaś - społeczne, czyli wykształcenie, władza, majątek. Katalog obu rodzajów różnic można by znacznie wydłużyć, ale i to wyliczenie wystarczy, aby zdać sobie sprawę z wielości rodzajów zróżnicowania jednostek ludzkich. Trafieś, drogi czytelniku na historię jednej z dziwniejszych osób i serdecznie zapraszam Cię do zagłębienia się w jej opowieść. Opowieść o kłamstwie, miłości, zdradzie i szaleństwie. Ta historia bowiem wieńczy jeden z okresów życia tej przedziwnej istoty. Ale koniec jest jedynie nowym początkiem.*

---

\*Soon in special ninmu for Optima.

*Nie składam się z przekonań.  
Tylko wątpliwości.*